

Wychodzi dwa razy dziennie

z wyjątkiem niedzieli

rano o godz. 7 1/2, i popołudniu o godz. 3.

Prenumerata we Lwowie:

miejsce	1 zł. — ct
z dostawą do domu	1 " 30 "
dwukrotną dostawą do domu	1 " 30 "

Prenumerata na prowincyi:

miejsce	1 zł. 10 ct.
wartalnie	3 " 30 "

z dwukrotną wysyłką:	
miejsce	1 zł. 35 ct.
wartalnie	4 " — "

SŁOWO POLSKIE

Prenumerata

w Niemczech	1 zł. 50 ct.
w innych krajach	2 " — "

Ogłoszenia

(Inseraty)

za jeden wiersz petiowy albo jego miejsce 40 ct.

Numer pojedynczy:

W Lwowie: Na Prowincyi	
wydania rannego	2 ct. 3 ct.
wieczornego	3 " 4 "
oba wydania razem	4 " 6 "

Reklamsów Redakcyi nie zwraća

Nakładem Spółki wydawczej we Lwowie, Stow. zar. z ogr. poręką.

WYDAWCA: STANISŁAW SZCZEPANOWSKI.

Adres „Słowa Polskiego“: Lwów, ul. Karola Ludwika 13, Telefonu Nr. 402.

ADAM ASNYK (El...y).

Dzisiaj otrzymaliśmy następujący telegram:

Kraków 2 sierpnia. Adam Asnyk zamknął powieki o godzinie kwadrans na 9-tą rano. Zgon poety był lekki. W ostatnich chwilach przy łożu konającego byli obecni: syn Asnyka, lekarz dr. Odo Bujwid, Przemysław Kotarski i Antoni Kleczkowski.

Przestało więc uderzać to serce, które padło tak potężną miłością Polski i jej ludu całego.

Przestała działać ta wola, zawsze ku temu skierowana, co Ojczyźnie, co ludzkości, co mądrym postępowi pożyteczne.

Przestała pracować ta myśl górna, tak szerokie obejmująca widnokręgi, tak głęboko sięgająca w tajniki życia ludzkości — w tak daleką zapatrzoną przyszłość, a tak jasno zadania doby dzisiejszej pojmująca.

Od dłuższego już czasu byliśmy przygotowani na tę nad wyraz bolesną wiadomość, a jednak gdy się prawdą stało, czegospmy się od miesiąca obawiali, jak trudno nam dziś oswoić się z tą myślą, że Adam Asnyk nie żyje, jak ciężko przychodzi nam pisać o wielkiej stracie, jaką Polska przez skon ten ponosi, o tej boleści, jaką śmierć ta polskim sercom zadaje.

Tracimy w Asnyku poetę z najcięższej doby porobiorowego życia Polski. Kiedy o twarta jeszcze była wielka rana, jaką ostatnia walka i klęska narodowi zadała, kiedy eksterminacyjna polityka zwycięzców wysyłała się jak nigdy przedtem na zgubę narodu, kiedy nieunikniona w takich razach reakcja przybrała rozmiar i kierunki, grożące zupełnym upadkiem ducha — nad krainą łez i krwi unosić się zaczęła pieśń Asnyka, pieśń wielkiej boleści, ale nigdy rozpacz — pieśń, która nie zerwała żadnej nici narodowej tradycji, ale szła śmiało w przyszłość. A była to pieśń przedziwnej piękności, która piewę stawia na czele współczesnych naszych poetów. I kiedykolwiek przyjdzie na świadków żywności polskiej przywoływać nazwiska tych, którzy znakomitemi dziełami ducha polskiego, stworzonymi w czasach najboleśniejszego politycznego upadku i ucisku, pomnażali cywilizacyjne zasługi narodu polskiego, imię Asnyka, między pierwszymi wymieniane będzie.

Tracimy w nim obywatela, u którego płomienna miłość Ojczyzny była nietylko młodzieńczym porywem, unoszącym go do najwyższych ofiar i poświęceń, ale najczystsza, najszlachetniejszą namietnością całego życia, pobudką do pracy obywatelskiej i skutecznego na polu publicznym działania. Jego walka z prądami reakcyjnymi w społeczeństwie naszym, jego sejmowe wnioski w sprawie polepszenia bytu nauczycieli, jego przedowny udział w Towarzystwie „Szkoły ludowej“ — pozostaną na zawsze we wdzięcznej pamięci narodu.

Tracimy w nim człowieka, w pełnym, pięknym znaczeniu tego wyrazu, człowieka szlachetnego, promieniejącego pięknością ducha, podnoszącego tych, którym danem było z technienia ducha jego bezpośrednio zaczerpnąć, szerzącego około siebie zamiętanie dobra i piękna.

Pozostawia po sobie Asnyk imię w literaturze znakomite, pozostawia nam bogatą spuściznę duchową, skarby myśli i uczuć i piękna, którymi duch narodu zasilać i krzepić się będzie, pozostawia piękny wzór szlachetnego życia, na usługach narodu spędzonego. W sercach tych, co mu byli bliżsi, pozostawia żal niezgasły i nieukoiony...

Pokój temu duchowi, co nie znalazł tu szczęścia, „bo go nie było w Ojczyźnie!“

Adam Asnyk urodził się w Kaliszu, dnia 11 września 1838 r. Po skończeniu gimnazjum wstąpił na akademię medyczno-chirurgiczną w Warszawie, z którą następnie udał się na uniwersytet heidelberski, wówczas jasniejący pierwszorzędnym blaskiem wśród uniwersytetów niemieckich, bo na katedrach jego zasiadali tacy, jak Mittermaier i Roscher, jak Bunsen, Kirchhoff i Helmholtz. Asnyk oddał się tu studjom filozoficznym i ekonomicznym i — pisał poezje, których jednak nawet najbliższym przyjaciołom nie odczytywał.

Tu zaskoczyła Asnyka wiadomość o wybuchu powstania styczniowego. Wraz z innymi podążył do kraju. W Warszawie brał gorliwy i ofiarny udział w narodowej organizacji. Zdawało mu się jednak, że sprawa, która z góry przegrana była, da się jeszcze ratować wytężeniem najwyższej energii rewolucyjnej w narodzie całym i że do celu tego dojdzie się tylko skrajnymi środkami. Przyłączył się więc do kierunku skrajnego, i we wrześniu 1863 r., przystąpił do utworzonego w tym duchu Rządu Narodowego, który na krótki czas objął władzę. Po upadku wrześniowego rządu, który w Warszawie był głośną tajemnicą, nie długo mógł Asnyk ukryć się przed okiem okiem polującą na polityki. Zmieniać musiał codziennie noclegi — ukrywać się po strychach i piwnicach — a raz, ścigany przez policyjce, po dachu ze strychu jednego domu skrył się na drugi. Wreszcie znalazł sposób wydobyć się z Warszawy i z kraju. Powstanie dogorywało — koniec jego był tylko kwestią czasu. Ze zbolełym sercem, zmęczony i zdenerwowany temi strasznymi przejściami, których był świadkiem i uczestnikiem — tułał się Asnyk po Niemczech, Szwajcaryi, Włoszech, nie znajdując nigdzie ukojenia, bo wszędzie dochodziły go wieści o strasznym pogromie, o okropnym stanie nieszczęśliwego kraju, sięgała go myśl, że już może kraju tego nigdy nie obaczy. Zimą 1864 r. przepędził w Neapolu — poczem powrócił znowu do Heidelbergu i oddał się dalszym studjom. Jak one były gruntowne i wszechstronne, wiedzą tylko ci, którzy go bliżej znali. Znał znakomicie literaturę całego świata, z nauk przyrodniczych żadną gałąź nie była mu obcą, historię, ekonomię polityczną, socyologię zgłębił najgruntowniej, w geografii i etnografii tak był biegłym, że można było mniemać, że jest to jego specjalność. Nieraz w rozmowie zdumiewał towarzyszy wszechstronnością swej wiedzy. Pamiętam, jak raz w małym kółku była mowa o bimetalizmie i monometalizmie. Poeta zabrał głos — i mówił z pół godziny z tak gruntowną znajomością przedmiotu, że mógł być z tem, co nam wtedy powiedział, stanąć śmiało na katedrze pierwszorzędnego uniwersytetu. Podwaliny tej wszechstronnej wiedzy, którą później w nim podziwialiśmy, położył w Heidelbergu. W r. 1866, uzyskał stopień doktora filozofii — poczem, po krót-

kiej jeszcze podróży za granicą, osiadł we Lwowie w r. 1867.

Tu po raz pierwszy pojawiły się w *Dzienniku Literackim*, pod redakcją Juliusza Starcia, poezje podpisane zagadkowo: El...y. Z początku tylko najbliższe kółko, gromadzące się około redakcyi tego pisma, wiedziało, kto się pod tym znakiem ukrywa. Ale już te pierwsze poezje obudziły podziw i niósły pociechę w sercu, po ostatnim pogromie zboleła. Nowy, a nie wątpliwie znakomity talent poetycki! W chwili, gdy mogła Romanowskiego już po raz trzeci trawą porośną, gdy Kornel Ujejski mleczął zupełnie — gdy Goszczyński, Zaleski i Pol już jako poeci zamierali — gdy tylko od czasu do czasu odezwał się rzewny ton lirunki mazowieckiego pieśniarza — w takiej chwili nowy poeta, to jakby zdroj świeżej wody dla spragnionego wędrowca na pustyni. A to tem bardziej, że skądinąd tak mało było dla serc polskich pocieszenia, że zewsząd nadchodziły wiadomości o coraz wzmagającym się ucisku i co najgorsza... objawy coraz upadajęcego ducha! Witaliśmy więc nowego poetę z takim uczuciem, z jakim w Matejce witaliśmy wielkiego artystę, z uczuciem, że wyższe moce nie opuściły narodu, skoro mu zsyłają mistrzów poezyi i sztuki, którzy świadczą o jego żywotności wtedy, gdy wszystkie moce ziemskie zapowiadają mu już śmierć niechybną...

W roku 1870 przeniósł się Asnyk do Krakowa — i teraz talent jego rozwinął się w całej pełni, zaczęła się najbardziej produktywna doba jego poezyi. Niestety — tylko część tego, co napisał, stała się własnością narodu. Jego wysoko wyrobiony zmysł krytyczny, zwracał się najsiłniej przeciw własnym utworom poety. Drobnym jakimś brakiem w formie, jakimś niewykończonym myśli — wystarczało mu, aby utwor swój skazać na zagładę. Spalił więcej, niż ogłosił drukiem. Zaznaczam ten mało znany szczegół — bo jest on bardzo charakterystyczny. Odstania on nam u Asnyka nie tylko ów zmysł krytyczny, o którym wspomnieliśmy, ale i te wysokie wymagania, jakie sam sobie stawiał, bardziej dla innych pobłażliwy, niż dla siebie.

Innemu pióru pozostawiając szczegółową charakterystykę Asnyka, jako poety — jednej tylko strony tutaj dotknę.

Jest Asnyk poetą tej doby naszego porobiorowego życia, która niewątpliwie z wszystkich najboleśniejszą była i najrozpaczlivszą. Sam brał czynny udział w ruchu, który tak straszną sk nieżył się klęską. Widział wszystkie nadzieje rozwiane, widział ogrom przesładowania, jakie spadło na naród. Słyszał głosy puszczaków, którzy własnemu narodowi wszelką nadzieję politycznego bytu raz na zawsze odjąć chcieli. Słyszał i tych, co w miejsce narodowego ideału, wyłącznie społeczny przyjmowali i głosili. Więc też w pieśni jego boleści wiele, żal nieraz głęboki i smutek, ale rozpacz tam nie znajdziesz, ale nie znajdziesz tego pesymizmu, który łamie wolę, ani ucieczki do samego tylko piękna estetycznego, która pozwala egoistycznie zapomnieć o obowiązkach wobec dobra narodu i ludzkości. Został więc Asnyk wiernym tradycyi poezyi polskiej, która była zawsze syntezą piękna i dobra. Nie zamykał umysłu i serca nowym prądem społecznym, ale nie godził się nigdy na to, aby te prądy, wzbierały po nad łożysko narodowe i spływały w jakieś, wielkie kosmopolityczne morze. Bo jeżeli śpiewał, że

„Przeżytych kształtów żaden cud
Nie wróci do istnienia“

to odniósł to wyraźnie do kształtów, ale nie do istoty narodowego życia, co zresztą niewątpliwie stwierdza wiersz „Do młodych“:

„Przyszłości podnoście gmach —
Ale nie deprecie przeszłości ołtarzy...“

i ten drugi:
„Jasnym sztandarem duchów bądź, o Polsko!
Póki nie wstaniesz z prochów nieskalana“
i tyle, tyle innych.

Wspomniałem o tem, bo ów wiersz „Daremne żale“, a zwłaszcza jego ustęp o „przeżytych kształtach“ bywa nieraz, przez dwa skrajne skrzydła naszej opinii, wręcz przeciw zamiarowi poety, wyszukiwany w kierunkach, których on nie podzielał i którym zachęty dawać nie chciał.

W parę lat po osiedleniu się w Krakowie, ożenił się Asnyk z córką dra Kaczorowskiego z Poznania, znakomitego lekarza, zasłużonego obywatela. Z małżeństwa tego został jeden syn, Włodzimierz. Nie długo cieszył się Asnyk rodzinnym szczęściem. Rychoł owdowiał i pozostał samotny w swym cichym domku przy ul. Łobzowskiej, który był przybytkiem jego szczęścia, jego pracy, jego poetyckich natchnień, jego ciężkiej choroby i walki ze śmiercią...

Do roku 1882 nie brał Asnyk głośniejszego udziału w życiu politycznym. W ówczesnych stosunkach krakowskich nie było dla niego pola do akcyi politycznej. Z większością iść nie mógł — mniejszość nie była zorganizowana. W grudniu 1881 — Jan Czerwiński zakłada *Reformę* i powołuje do redakcyi Asnyka, Pawliko wskiego, Rutowskiego, Lutostańskiego i autora niniejszego żalobnego wspomnienia. Asnyk podpisywał jako wydawca, objął przewodnictwo w gronie redakcyjnym, redagował felieton. Sam pisywał bardzo rzadko. Ale w radzie redakcyjnej był nieoceniony. Głos jego był zawsze decydujący nie tylko dla tej części i miłości, jaką mieliśmy wszyscy dla niego — ale że był to głos mądry, a szlachetny. I tu można też było poznać jego gruntowną, a wszechstronną wiedzę. Póki on był w biurze redakcyjnym, nie potrzeba było otwierać encyklopedyi — wystarczyło zapytać Adama i każda wątpliwość była wyjaśniona. Był dobrym duchem redakcyi, ilekroć jakaś trudność po stała...

Za redakcyą — poszedł z konieczności żywszy, bezpośredni udział w życiu politycznym. W r. 1883 należy Asnyk do założycieli Towarzystwa oświaty ludowej, które też wybiera go swoim prezesem. Ustąpił z prezesostwa, kiedy w imię sprawy oświaty zażądano od nas, abymy usunęli to wszystko, co daje po zór, jakoby Towarzystwo miało być dziełem stronnictwa albo zgola służyć stronnictwu. W r. 1884 przyjmuje wybór do Rady miasta Krakowa, powołany do niej znaczną większością głosów z koła inteligencji — pomimo bardzo silnej, przeciwnajagitycy. W Radzie należy do sekcji szkolnej i gorliwy bierze udział w jej pracach. W r. 1889 po długim wahaniu się, przyjmuje kandydaturę do Sejmu. Pamiętną zostanie zawsze jego mowa kandydacka, pełna głębokich myśli, doniosłego politycznego i etycznego znaczenia. „Już mi nie zależy na wyborze — rzekł potem — skoro wypowiedziałem, co mi się w obecnej chwili potrzebne wydawało.“ Ale nie skoczyło się na samej kandydaturze. Pomimo wyteżonej

agitacyi przeciwnaj, zwyciężył Asnyk, siłą swej indywidualności, swego imienia, swej popularności w najpiękniejszym znaczeniu tego wyrazu, bo tej popularności, która jest uznaniem zasług, talentu, czystości charakteru, szlachetnych zawsze dążeń.

W Sejmie przystąpił do klubu lewicowy, który się zawiązał pod przewodnictwem s. p. Hausnera, wielkiego wielbiciela poezyi Asnyka. Wybrany przez Sejm do komisji szkolnej, śmiało i mądrze bronił tam dążeń postępowych. W r. 1891 postawił innieniem klubu pamiętny wniosek o polepszenie bytu nauczycieli ludowych i uzasadniał go piękną, głęboką mową.

Alle w tym czasie zdrowie jego zaczęło podupadać. Podczas jednej sesyi sejmowej przerażała nas wiadomość o silnym krwiotoku — tem bardziej, że dostał go w hotelu gdzie trudno było o opiekę. Czuwali nad nim przyjaciele — i szczęśliwie wydzignął się z choroby. Wkrótce potem wyjechał na czas dłuższy na Ceylon — a chociaż wrócił zamiąd wzmocniony, jednak od tego czasu coraz częściej mówił o niedalekim już kresie życia. Nie przestawał zajmować się sprawami publicznymi — nie przestawał być „dobrym duchem“ redakcyi *N. Reformy*, ale już kandydatury do Sejmu w r. 1895 przyjąć nie chciał, pomimo najusilniejszych nalegań przyjaciół i szerokiego kół wyborców.

Inna za to sprawa zajęła go w ostatnich latach: Towarzystwo szkoły ludowej. Należał do jego założycieli — był jego pierwszym prezesem i pozostał też czynnym przewodnikiem Towarzystwa, dopóki go ostatnia choroba nie zmusiła do bezczynności. Jego nazwisku jego osobistej działalności zawdzięcza Towarzystwo bardzo wiele. Dumny był z tego, iż Towarzystwo zebrało już znaczny kapitał żelazny oświaty narodowej, cieszył się pomyslnym wynikiem składek na szkołę polską w Białej — i pomimo niedobrego stanu zdrowia jechał sam do Lwowa dla rokowań w tej sprawie. Charakterystycznym jest fakt, że gdy zawsze unikał wszelkich publicznych owacyi i uchylał się od nich usilnie, gdy jubileusz, który przyjaciele urządzić chcieli, nie przyjął — zgodził się na jubileusz wtedy gdy połączono go ze zbieraniem składek na szkołę polską w Białej. Było to z jego strony rzeczywistą ofiarą, tak niezgodne było z jego naturą przyjmowanie wszelkich publicznych owacyi.

Był to już ostatni wysiłek jego zdrowia. Po jubileuszu wyjechał do Włoch, gdzie w Sorrento, pod Neapolim, przepędził zimę. Po powrocie rychło zachorował. Tyfus przebył — ale odezwała się dawna gruźlica. Widziałem go ostatni raz 8 czerwca — kiedy tyfus zaczął się już przełamywać. Ale już wtedy wycieńczenie i osłabienie było przerażające — a na twarzy chorego widziałem rys smiertelny. Po raz ostatni uściśnłem wtedy rękę jego — po raz ostatni słów parę z ust jego usłyszałem... W kilka dni potem zabłyta chwilowo nadzieja, lekkie polepszenie, chorego nawet zajmowały jeszcze sprawy publiczne. Ale był to błysk ostatni...

Asnyk nie żyje! Nie odezwie się już jego, pieśń pocieszycielka, pieśń-drogowskaz w przyszłość! Naród traci jednego ze swych najznakomitszych, najlepszych, najwierniejszych synów. Co tracą ci, którzy mu byli bliżsi... na to nie ma wyrzu.

Tadeusz Romanowicz.

PHROSO.

Powleść przełożona z angielskiego.

(ciąg dalszy).

To, co nastąpiło po tej strasznej, a niespodziewanej scenie, trwało chwilę parę, a było okropne. Opowieści te ohydne sceny krótko Żołdactwo Mourakiego stało najpierw, jak gdyby sparaliżowane, nie wiedząc, co czynić. Ale trzeba było tylko jednego okrzyku najstarszego z nich, sierżanta czy kaprala, ażeby rzucili się ku Demetriemu.

I wtedy znów ujrzałem straszną rzecz. Wpadli na niego i zamordowali bagnietami... Znow musiałem przymknąć oczy, ażeby nie widzieć tej okropnej sceny. Wolny od straży турецkich żołdaków, oprzytomniałem zresztą szybko. Pobiegłem w stronę Phroso, i przywołałem ją do przytomności. Czas było na to. Żołnierze, syci krwi Demetriego, którego trup, pokuty bagnietami, walał się teraz obok trupa wspaniałego jeszcze przed chwilą baszy, zbliżali się do nas.

Wyprostowałem się teraz i pewny, że tylko siła moralna zaimponować im potrafię, zawołałem gromkim głosem:

- Czego chcecie?

Zatrzymali się. Wytuszczyłem im wtedy całą odpowiedzialność, jaka ich czeka za to, że pozwolili w swej obecności zamordować swego dowódcę, nie broniąc go; powiedziałem przy tej okoliczności, jak wysokim jest moje stanowisko i jak użytecznym może być dla nich moje świadectwo; wreszcie radziłem, ażeby postępowali, w sposób jak najbardziej zgodny z prawem...

Zdołałem ich nastraszyć. W każdym razie odwróciłem ich morderczy impet, który mogłoby się skupić na nas. Naradzali się krótko przy parę chwil:

Wreszcie starszy z pomiędzy żołnierzy wystąpił i rzekł krótko:

- Wierzymy lordowi i nie złego ani panu, ani tej pani nie zrobimy, ale musimy was odprawić do naszego oficera.

Trzeba się było na to zgodzić, to było logiczne.

Mieliśmy już wsiąść do większej łodzi, lecz wtem sierżantowi tureckiemu przyszedł do głowy pewien skrępał. Nie mogli tak przecież zostawić na pastwę kraków zwłok swego dowódcy i gubernatora. Muszą go zabrać ze sobą. Inna rzecz z Demetrem.

Mordercy i psa chrześcijańskiego niech sępy porzą! I istotnie umieszcili zwłoki Mourakiego na

większej z dwóch łodzi. Trzej zajęli miejsca przy nim. My dwoje, ja z Phroso, zasiadliśmy na łodzi mniejszej, a z nami jeden żołnierz. Mieliśmy już wyruszyć od brzoju, — bo innej drogi, jak morzem, do głównej wioski i przystani wyspy Neopalii nie było, gdy oto uwagę moją zwrócił martwa twarz Mourakiego z szeroko wybatsonem oczyma.

- Okropnie wygląda? — szepnąłem.
- Ma pan rację — odrzekł sierżant.
- Lepiej zarzucić mu co na twarz... — doradziłem.

Przyszło mi na myśl, że przydałby się do tego płaszcz wojskowy Mourakiego. Powiedzieliśmy do żołnierza — zgodził się na moją uwagę. Ściągnęli płaszcz z ramion trupa i zarzucili mu na twarz. W tej chwili, zdawało mi się, coś wypadło z kieszeni płaszcza i znalazło się na dnie łodzi.

Razem z żołnierzami układałem zwłoki Mourakiego; nie stanowiło mi to więc żadnej trudności, gdyż się schylił, podjął i sehować w kieszeni, to coś; był to czarny, nie wielki pugilares. Ukryłem go na piersi i czekałem.

- Dowiem się przy tej sposobności sekretów nieboszczyka baszy — rzekłem sam do siebie.

Wyruszyliśmy nareszcie. Płynęliśmy w milczeniu. Katastrofa, która nastąpiła dopiero

przed chwilą, wprawiła nas wszystkich niemal w odrętwienie. Phroso, na pół odmlała, jeszcze do tej chwili nie rozumiała, co się stało. Żołnierze byli, jak gdyby sparaliżowani. Ja sam, zamysłony, nie wiedziałem, co czynić. Wreszcie przypomniałem sobie o pugilaresie.

„Jeśli to pugilares baszy“ — pomyślałem — „może brć w nim ukrytych wielotajemnic“.

W sposób bardzo prosty: zająć do środka pugilaresu. — Byłem w tej chwili tylko na pół więźniem... Zresztą ja z Phroso jechaliśmy w drugiej łódce, a żołnierz, jadący razem z nami, mało na nas zwracał uwagi. Nad wszystkimi ciężła groza chwili.

Ostrożnie i powoli wyjąłem pugilares i obejrzałem jego wnętrze.

nie zaliczałem się do kategorii wielkich ludzi. Zaczęłem czytać, udając obojętnego.

Pierwszy wycinek brzmiał, jak następuje: „Z największą przykrością dowiadujemy się, że lord Wheatley, szlachcic angielski, który niedawno nabył wyspę Neopalii i tam się osiedlił, jest dotknięty ostrym atakiem gorączki, tak pospolitej na tej wyspie“.

- Kłamstwo! nie chorowałem nigdy, jako żywo... — pomyślałem i wziąłem się do czytania drugiego wycinka.

Brzmiał on w sposób następujący: „Smutna wiadomość! — Musimy donieść, że stan lorda Wheatleya jest krytyczny. Gorączka ustąpiła, ale pacjent jest nieprzytomny. Śmierć nastąpi lada chwila“.

- Ciekawe! — przedczitałem między zębami.

Ostatni wycinek był krótki. Podawał on prosto: „Lord Wheatley umarł wczoraj rano o godz. 7“.

Niesłychane... Co za powód miał ktoś do rozśmiania, przy pomocy prasy, fałszywych wieści o moim zgonie? I kto to mógł uczynić? Niewątpliwie, nikt inny, jak tylko nieboszczyk Mouraki. Szło to widocznie na rękę jego intrydze.

C. d. n.)

Rozkład jazdy pociągów kolejowych dla miasta Lwowa.

wedle czasu środkowo europejskiego późniejszego o 36 minut od czasu lwowskiego, ważny od 1 maja 1897 r.

pociąg	godz.	przychodzi do Lwowa.	pociąg	godz.	odchodzi z Lwowa
osobowy	7:30	z Suczawy i Czerniowic	pospiesz.	8:—	do Podwołoczysk i Brodów
mieszany	7:50	z Janowa	6:10	do Czerniowic i Suczawy	
osobowy	8:05	ze Strzyi i Zawożnego	osobowy	6:45	do Czerniowic i Suczawy
"	8:15	z Tarnopola i Brodów	pospiesz.	8:40	do Krakowa
"	8:25	z Sokala i Jarosławia przez Rawę	osobowy	8:55	do Krakowa w poł. z N. Sączem i Rozwadowem
"	9:10	z Krakowa w poł. z N. Sączem, Jagiello i Rawą	"	9:20	do Strzyi i Zawożnego w poł. z Chyrowem i Stanisławowem
"	10:35	z Jarosławia	"	9:25	do Bełżca w poł. z Sokalem i Jarosławiem
mieszany	1:15	z Janowa	osobowy	9:40	do Janowa
pospiesz.	1:30	z Krakowa w poł. z N. Sączem, Zagórzem i Chyrowem	mieszany	10:05	do Podwołoczysk i Brodów
osobowy	1:40	ze Strzyi i Zawożnego w połączeniu z Chyrowem i Stanisławowem	osobowy	10:45	do Czerniowic i Suczawy
pospiesz.	1:50	z Suczawy i Czerniowic	mieszany	1:04	do Janowa w święta
osobowy	2:30	z Podwołoczysk i Brodów	pospiesz.	1:55	do Podwołoczysk i Brodów
"	5:25	z Bełżca w poł. z Sokalem i Jarosławiem	osobowy	2:40	do Czerniowic i Suczawy
"	5:45	z Czerniowic	pospiesz.	2:50	do Krakowa w poł. z Rawą i Chyrowem
"	6:—	z Podwołoczysk	osobowy	3:05	do Strzyi i Skolego
Noc			mieszany	3:—	do Janowa
osobowy	8:55	z Krakowa w połączeniu z Rozwadowem	Noc		
mieszany	8:—	z Janowa w święta	mieszany	6:24	do Janowa w dniu powszednie
pospiesz.	8:45	z Krakowa	osobowy	6:45	do Krakowa w poł. z N. Sączem, Zagórzem i Chyrowem
osobowy	8:25	z Brzuchowiec	"	7:05	do Sokala i Jarosławia przez Rawę
mieszany	9:01	z Janowa	mieszany	7:35	do Tarnopola
osobowy	9:10	z Suczawy i Czerniowic	osobowy	7:30	do Strzyi i Zawożnego
"	9:30	z Krakowa w poł. z N. Sączem i Rawą	"	8:50	do Janowa w święta
pospiesz.	9:50	z Suczawy i Czerniowic	"	10:30	do Czerniowic i Suczawy
osobowy	10:—	z Podwołoczysk i Brodów	pospiesz.	10:50	do Krakowa w poł. z Rawą i Chyrowem
"	10:20	z Skolego i Strzyi w połąc. z Chyrowem	osobowy	11:—	do Podwołoczysk i Brodów
"	12:10	z Zawożnego i Strzyi w połąc. z Chyrowem i Stanisławowem	"	4:40	do Krakowa w poł. z Chyrowem, Jagiello i Rozwadowem i N. Sączem
"	3:30	z Podwołoczysk	"	5:20	do Strzyi, Zawożnego i Chyrowa
pospiesz.	5:10	z Krakowa w poł. z N. Sączem i Jagiello			

Stacya kolei: Muzyka Krynica, z Krakowa 8 godz. jazdy, ze Lwowa 12 godzin, z Budapesztu 12 godzin.

Krynica

Pošta (3 razy dziennie) i urząd telegraficzny w miejscu. Apteka.

c. k. Zakład zdrojowy w Galicyi.

W Karpatach 590 m. n. p. m. Od stacyi kolejowej godzina bitej drogi. Na stacyi wygodne powozy. **SRODKI LECZNICZE:** Zdrój bardzo silnej szczywy wapiennej i magnezowo-sodowo-żelazistej. Kąpiele mineralne bardzo obfite w kwas węglowy wolny, metodą Schwartza ogrzewane. (W r. 1896 wydano 40.000). Nader skuteczne **Kąpiele borowinowe.** (W r. 1896 wyd. 16.000). **Kąpiele gazowe** z czystego kwasu węglowego. Skarbowy Zakład hydropatyczny pod kierunkiem Dr. Ebersa (W r. 1896 wyd. 13.000). **Kąpiele rzeźnicze.** Klimat wzmacniający podalpejski. **Wody mineralne miejscowe i wszelkie zagraniczne.** Kefir Żytyca. Mięko sterylizowane. Gimnastyka lecznicza. **Apteka.** Lekarz zakładowy Dr. L. Kopff z Krakowa, stałe cały sezon ordynujący. **Nadto 12 lekarzy wolno praktykujących.** **Mieszkania** — przeszło 1500 pokoi z całkowitym komfortem urządzonych w cenie od 60 ct. dziennie w zwyż.

Dom zdrojowy, Czytelnia, Restauracya, Pensjonaty prywatne, hotele cukierne, Kościół katolicki — Cerkiew. Muzyka zdrojowa stała, (dyrektor A. Wroński). Stały teatr, koncerty, odczyty, bale. Spaery w utoce o ulicy Karnat. Rozległy park szpilkowy wzorowo urządony około 100 morgów obszaru. Frekwencya w r. 1896: 4600 osób.

SEZON od 15 maja do 30 września. W maju, czerwcu i wrześniu ceny kąpiel, pomieszczeń w domach skarbowych i potraw w restauracyi domu zdrojowego o 25% niższe. W lipcu i sierpniu nie udziela się ubogim żadnych ulg jak uwolnień od taks kuracyjnych i t. p. **Rozszeka wód mineralnych krynickich** od kwietnia do listopada. Składy we wszystkich większych miastach w kraju i zagranicą. — **Blizszych wyjaśnień na żądanie udzieli prospekt i rozszeka.**

C. k. Zarząd zdrojowy w Krynicy.

POWIETRZE lasów IGLASTYCH w POKOJU KADZIDŁA SOSNOWEGO

Prócz miętego leśnego zapachu, posiada nieoszacowane własności higieniczne. Oczyszcza i odświeża powietrze mieszkan w wysokim stopniu. Flakon 60 ct., rozpylacze od 24 ct. do 3 zł.

JAN IHNATOWICZ

LWÓW: (sklepy własne) ul. Kopernika 1. 3., Halicka 1. 11. KRAKÓW: Sukienice 1. 20., CZERNIOWCE: Rynek 1. 9.

Rękawiczki gładkie oryginalne

Magazyn drobiazgow damskich, Lwów, Halicka 6.

Bardzo dobry zegarek można nabyć za nader niską cenę

Magazyn drobiazgow damskich, Lwów, Halicka 6.

BILETY wizytowe litografowane

Magazyn drobiazgow damskich, Lwów, Halicka 6.

Tapety kolosalny wybór, taniej jak w Wiedniu

Magazyn drobiazgow damskich, Lwów, Halicka 6.

Posada kierownika tartaku parowego i maszynisty

Magazyn drobiazgow damskich, Lwów, Halicka 6.

Genne dzieło „Jezyk rosyjski w nabożeństwie katolickim“

Magazyn drobiazgow damskich, Lwów, Halicka 6.

Pracownię sukien mezkich z ul. Krzywej 1. 10

Magazyn drobiazgow damskich, Lwów, Halicka 6.

Palcie tutki Niemojowskiego! Wszędzie do nabycia.

J. Ochmann, St. Wierzbicki i S-ka

Mają zaszczyt polecić swoje składy maszyn, kotłów parowych, narzędzi wiertniczych, wogóle wszystkich przedmiotów wchodzących w zakres techniki, elektryczności i przemysłu naftowego.

Ekonom kawaler, z kilkunastu lat praktyką

Magazyn drobiazgow damskich, Lwów, Halicka 6.

Dzierżawę obok Lwowa lub wogóle większego miasta

Magazyn drobiazgow damskich, Lwów, Halicka 6.

Łazienki Pustomyty otwarte do użytku

Magazyn drobiazgow damskich, Lwów, Halicka 6.

Na gorącą porę roku: Aparaty do fabrykacyi wody sodowej

Magazyn drobiazgow damskich, Lwów, Halicka 6.

J. FRIEDRICH i A. BEACOCK

polecają:

Olwy do maszyn	Węże spiralne
Olwiarki do maszyn	Sikawki ogrodowe
Pasy skórzane do maszyn	Hydronety
Rzemyki do szejcia pasów	Płyty gumowe i asbestowe
Sruby i nity do pasów	Sznurowy gumowy
Wiąderka do gaszenia ognia	Kławy gumowe do wentylów
Węże konopne	Szkała do kotłów
Węże gumowe	Pierścienie gumowe

i t. p. i t. p. polecają po cenach możliwie najniższych

J. FRIEDRICH i A. BEACOCK

Lwów, ul. Hetmańska 1. 4 — obok cukierni Wgo Grossa.

GALICYJSKI Bank Kredytowy

przyjmuje wkładki na książeczki i oprocentowywa takowe

po 4 1/2 % rocznie.

Zakład zdrojowo-kąpielowy i klimatyczny.

Najsilniejsze szczywy sodowo-słone i żelaziste, skuteczne: w początkach suchoty, po zapaleniu płuc, w astmie, w niezbyt oskrzeld i krtni, w cierpieniach żołądka, kiszek, wątroby i hemoroidalnych, przy wytwarzaniu się kamieni w pęcherzu i nerowoidalnych, przy wytwarzaniu się kamieni w pęcherzu i nerowoidalnych, przy wytwarzaniu się kamieni w pęcherzu i nerowoidalnych.

Kawy potaniały

o 8 centów na kilo jedynie w handlu

WŁADYSŁAWA BAZANTA

Lwów ul. Halicka 3

1/2 kilo Ceylon najszlachetniejszej gruboziarny.	1.08
1/2 " Ceylon najszlachetniejszej gruboziarny.	1.04
1/2 " Ceylon najszlachetniejszej średnioziarny.	1.00
1/2 " Ceylon bardzo szl.	.94
Porto rico.	.88
Santos bardzo dobr.	.84
Jawy złotej.	1.13
1/2 " Mocca arabskiej.	1.08

Zak-piwszy wielką przyci kawy wprost od producentów, po przy-tnięjszej cenie, jestem w możności o 8 ct. na kilo taniej sprzedać. Przy zamówieniu 5 kilo odeślam opłatone do każdej ostatniej stacyi pocztowej.

KANTOR WYMIANY

c. k. uprzyw. gal. akcyj. Banku hipotecznego

kupuje i sprzedaje

Wszelkie papiery wartościowe i monety

po najdokładniejszym kursie dziennym nie licząc żadnej prowizji.

Kantor wymiany i oddział depozytowy przeniesiony do lokalu parterowego w gmachu bankowym.

Prosimy naszych czytelników aby zamawiając lub kupując przedmioty reklamowane w dziwie ogłoszeń, raczyli powoływać się na „Stowo polskie“, jako na źródło swoich informacyi. Takie powoływanie się uprzywilejowane naszym ogłoszeń.

Dla szukających pracy, 4-wierszowe ogłoszenia bezpłatnie.

- Młody czło-iek p. szuka posadę na prowincyi jako buchalter niemiecki z ukonczoną szkołą handl. w Wiedniu. „Marya 100“, Lwów, p. st. rest.
- Młody i zdolny rysownik poszukuje u Pp. budowniczych zaraz zajęcia. — Zawiadomić łaskawie A. W. post-rest. Lwów
- Człowiek żonaty, poszukuje posady za lokaja w większym domu, w kraju lub zagranicą. A. B. 200, post-rest., Lwów.
- Akademik. — Szukający jęz. franc., ang. i włosk. poszukuje lekczy na cały rok. Jakób Filipek, Krynica-Zdrój. „Willa alpejska“.
- Zawodowy handlowiec pracujący tak w Galicyi jak zagr., władający językiem polskim, niem. i rosyjsk., poszukuje zajęcia. W. K. Proszadczak, Lwów, post-rest.
- Młody człowiek ze szkołą normalną poszukuje jakiegokolwiek zajęcia. „Stowo polskie“ D. II.
- Młody i zdolny rysownik poszukuje u Pp. budowniczych zaraz zajęcia. — Zawiadomić łaskawie A. W. post-rest. Lwów
- Nauczycielka poszukuje umieszczenia. Warunki sromne. Post-restante M. G. Jezupol.
- Exg. minowany leśniczy z 4-letnią praktyką poszukuje posady. Adres: F. W. I. Post-restante, Lwów.
- Praktykant z handlu towarów mieszczan i pokojem do sniadań, poszukuje zatrudnienia. M. M. B. u p. Motylewicz, Lwów, ul. Żółkiewska 43.
- Osoba inteligentna z odpowiednią kaucyą, poszukuje zajęcia do jakiego handlu, lub może objąć interes na swoją rękę. M. M. u pni Bauknoch, Łyczaków 28.

Farby pokostowe gotowe

szybko schnące, nadzwyczaj trwałe do wszelkiego użytku w gospodarstwie i we wszystkich możliwych kolorach.

Farby lakierowe	Ter gazowy czarny
szybko schnące, dające kolor i szklisty połysk	Ter drzewny brunatny
Farby na dachy olejne i terowe	Karbolineum
	Farby fasadowe

Lakiery, pokosty, pędzle: szczołki i wszelkie g-tunki o najniższych cenach polecają

J. FRIEDRICH i A. BEACOCK

Lwów ul. Hetmańska 1. 4 — obok cukierni Wgo. Grossa.

Kąpiele natryskowe.

TUSZE!

Z dniem 16 czerwca otwarte zostają

w Zakładzie kąpielowym św. Anny

przy ul. Akademickiej 10

nowo urządzone na wzór pierwszorzędných zakładów zagranicznych

TUSZE!

Wobec zupełnego braku w Lwowie kąpeli rzeźniczych, tusze zaprowadzone w Zakładzie św. Anny będą niewądnie dla publiczności bardzo pożądaną nowością.

Temperatura tuszów może być dowolnie użyt.

Kąpiel tuszowa z białyną kosztuje 25 ct., w a' uanieniec 20 ct., kąpiel tuszowa w osobnym oddziale 40 ct.